

Cytaty z powieści „Klucz Życia” (Atut 2019):

„Kapłani przygotowywali się do wojny, twórcy nowej religii do obrony przed atakiem, zgodnej z ich wiarą, a nieświadomi zagrożenia achetatończycy nadal układali wiersze, budowali domy, cieszyli się życiem.”

„Po co im te wszystkie bzdury? Usłyszą brzęk forsy i to im do szczęścia wystarczy. Nędzne kreatury, marionetki, które są martwe, jak nikt nie pociąga za sznurek. Zwykłe głupie kukły. Wystarczy rzucić byle ochłap.”

„Zawsze poznajemy tych, których kochamy... Może pojawię się w snach, a może stanę na progu waszego domu i zapytam o drogę do Achetaton...”

Fragmenty powieści „Klucz Życia” (Atut 2019):

HELENA ZE SPARTY

Od wielu tygodni niebo nad Spartą stało w błękie, od wielu tygodni nie pojawił się na nim ani jeden błąd obłok. Na wzgórzach spalona słońcem ziemia prosiła o deszcz. Trawy dawno już pozółkły, zwiędły i wyschły. Wyniosłe cyprysy i wysokie tuje rzucały nikłe cienie. Jedynym schronieniem przed żarem z nieba były rozłożyste dęby i platany, ale nie było ich wiele.

Tylko w dolinie rzeki Eurotas zieleniły się oliwne gaje i bujnie krzewiła winna latorośl. Rosły tu okazałe drzewa laurowe, mirty i tamaryszki, a i soczystej trawy było pod dostatkiem.

Przy dużym kamieniu, gdzie rzeka tworzyła cichą zatokę, spartańskie kobiety prały swoje płótna. Płaską deską uderzały w mokrą bieliznę, potem jedną ręką zanurzały płótno w wodzie i energicznie nim poruszały. Odgłos uderzeń przeplatał się ze śpiewem i śmiechem. Rzeka te dźwięki niosła daleko.

Nieopodal, na kamienistym brzegu bawiły się nigdy niestrudzone dzieci. Ich nagie postacie były w ciągłym ruchu. Z wesołym okrzykiem wskakiwały do wody i z wrzaskiem z niej wybiegały. Niewielkie szanse na wyschnięcie miały ich smągłe ciała i czarne kędzierzawe główki.

Nie wchodząc w drogę ludziom, przez zarośla, wydeptanymi ścieżkami, schodziły do wodopoju spragnione zwierzęta. Górskie strumienie dawno już zanikły, jedynie w największej rzece Lakedajmonu nigdy nie brakowało wody. Eurotas - życiodajna rzeka Sparty. "Bogom niech będą dzięki za Eurotas" – każdego dnia jej dolina słyszała te słowa.

Pod prąd, tam gdzie najgłębsza woda, płynęły łodzie. Nie śpiesząc się, rybacy przybijali do brzegu. Rozwrzeszczana dzieciarnia podbiegała do burt i milkła na tę chwilę, gdy sieci obnażały swą

zdobycz. Czerwona łódź Patrokleja budziła szczególną ciekawość. Patroklej łowił na otwartym morzu i nawet on sam nie wiedział, co uwięzło w jego sieci.

Dzieciaki stały oniemiałe, wpatrzone w jeden punkt. Rybacy powoli, jakby leniwie, wyciągali brzemienne rozedrganą pułapkę. W końcu nadeszła chwila, na którą wszyscy czekali. Dzieciarnia wydała okrzyk zachwytu i radości na widok ogromnych tuńczyków i mieczników, ale były też sardynki, sardele, małże, różne skorupiaki, był i delfin.

Dziw, że sieć jest cała przy tak obfitym połowie. Każdy, kto widzi tę przepelnioną rybami łódź wie, że bogowie sprzyjają Patroklejowi. Na jego wdzięczność mogą liczyć nie tylko Zeus i Posejdon. Bez tłustej ofiary nie pozostanie żaden z wielkich mieszkańców Olimpu.

Radość i szczęście na twarzach rybaków, dzieci i niewolników. Przez wiele tygodni nikt nie będzie głodny. Część zdobyczy zostanie w domu, ale najdorodniejsze okazy będą sprzedane na targu. Teraz to żaden problem kupić lampkę oliwną z Keramejkos, a jeszcze kilka takich połowów i będzie za co nabyć drewno z Tracji na budowę większej łodzi.

Jeszcze kilka takich połowów... Wyobraźnia Patrokleja przesuwa mu przed oczami nowy dom, kilku niewolników i jakąś młodą, i niebrzydka niewolnicę.

Pomimo zmęczenia przybyło mu sił, ubyło lat. Jest dumny z siebie i z tych ryb.

Tak, to piękny i dobry dzień.

CZTERY LATA PÓŹNIEJ

Czas wrócić do spraw dynastycznych. Nie ma nigdzie zapisanych relacji z zaślubin Nefretete i Amenhotepa IV, ale w najbliższym świącie Opet Nefretete wystąpiła już jako Wielka Królewska Małżonka. Zgodnie z kanonami odwiecznej wiary Krainy Faraonów, to ona zastąpiła Teje w rytualnej świątynnej łożnicy. Od tej chwili kapłani śledzili każdy jej krok, aż utwierdzili się w przekonaniu, że jest przy nadziei. Tak było rzeczywiście. Radość oczekiwania ogarnęła cały Egipt. Przyszłą matkę boskiego dziecka otaczała powszechna miłość i zaufanie.

Nefretete była w ciąży, mogła mieć nawet najdziwniejsze kaprysy i zachcianki, mogła robić co tylko chciała, aby młody faraon mógł przyjść szczęśliwie na ziemię.

Znamy już faraona Amenhotepa IV, więc wiemy, że nie mógł być biologicznym ojcem poczętego dziecka, ale to dziecko było w pewnym sensie jego, bardzo mu na nim zależało i kochał je jak własne. Nie stawiamy pytania, kto w takim razie jest ojcem jeszcze nienarodzonego przyszłego faraona. Odpowiedź wykracza poza ramy rozważanej tutaj przez nas tożsamości Nefretete, a poza

tym - niech Egipcjowie pozostanie przynajmniej część jego tajemnic. Niemniej nie należy zbyt lekceważyć wiedzy egipskich kapłanów z XIV wieku p.n.e.

Czy sama Nefretete miała świadomość, kto mógł być ojcem jej dziecka? Jeszcze przed wyjazdem do Egiptu wiedziała, że przyjmując rolę Wielkiej Królewskiej Małżonki będzie żoną nie tylko faraona, ale i jego boga Amona. A to oznaczało, że to boskie małżeństwo zostanie skonsumowane przez samego Amona, kiedy tylko nadejdzie święto Opet.

Zapewne Teje szczegółowo wprowadziła Nefretete w tę kwestię, więc młoda królowa orientowała się, czego oczekują od niej kapłani, podczas owego święta. Gdy zamknęły się za nią drzwi świątyni, przy dźwiękach muzyki, w oparach słodkich aromatów, została wprowadzona do zacisznej komnaty, ułożona na wygodnym łożu, a następnie otrzymała puchar z nieznanym jej napojem. Zaraz po jego spożyciu poczuła senność i tak naprawdę nie wiedziała, co było potem. Dziewięć miesięcy później przyszła na świat Meritaton.

Cała uwaga kapłanów zwrócona była na maleńką księżniczkę Meritaton. Tak byli przejęci jej narodzinami, że umknął ich uwagi fakt, iż młoda matka ofiarowała dziecko nie Amonowi, lecz Atonowi.

Bez względu na to, kto był ojcem dziecka, Nefretete bardzo je kochała. Kapłani mogli być spokojni. Dziecku nic nie groziło. Rosło i nabierało sił w czułych ramionach matki. Oni tymczasem czekali, aż Nefretete wzmocni się po porodzie i już czynili przygotowania do następnego święta Opet. Przeżyli tak straszne lęki i obawy o losy dynastii, że teraz chcieli zagwarantować bogom, sobie i ludowi jej ciągłość poprzez całą gromadkę boskich dzieci, a Piękna Nieznajoma wyrażała chęć współpracy.

Na dodatek królowa Teje też ofiarowała swoją osobę do dyspozycji, w celu poczęcia przyszłego sukcesora egipskiego tronu. Pomimo dojrzałego wieku, pomimo że jej ziemski małżonek, faraon Amenhotep Wspaniały, już dwa lata temu zakończył ziemską wędrówkę, nie zważając, co powiedzą ludzie, postanowiła wzmocnić dynastię. Wciąż przecież nosiła tytuł Wielkiej Królewskiej Małżonki, a więc wciąż była małżonką samego boga Amona. Ten fakt dawał jej prawo do przekroczenia bramy świątyni w czasie święta Opet.

W roku 1362 przyszła na świat Meritaton, rok później Maketaton, a w 1360 trzecia córka Nefretete, Anchesenpaaton. Mniej więcej w tym samym czasie i Teje została matką. Urodziła córkę Baketaton. Dzieci zdominowały pałac w Malgata. Zaczęło się w nim robić ciasno. Był to jeden z argumentów uzasadniających potrzebę wybudowania nowego pałacu, a następnie, jak się rychło okazało, całego miasta.

Kapłani byli tymczasem tak szczęśliwi, tak uśpili swoją czujność, że zupełnie nie zauważyli, jak kraj zaczyna wymykać się im spod kontroli, a nowy bóg zdobywa coraz większą popularność.

Tak kończy się drugi akt, przed nami akt trzeci, ale to jeszcze nie będzie finał.

ODYS, AGAMEMNON, MENELAOS

Wsiadła do pojazdu, mając zamiar pokonać nadmorskie przestrzenie, ale w żaden sposób nie mogła ukierunkować lotu na północ.

– Dlaczego wciąż się kręcę w kółko? Zepsuła się ta kupa złomu? O co znowu chodzi?

Spojrzała w dół. Zwolniła.

Zobaczyła trzy postacie. Nastawiła urządzenia do pomiaru indywidualnych ludzkich fal. Parametry wskazywały na Odysa, Agamemnona i Menelaosa. Spodziewała się ich w okolicy Myken, Sparty lub Itaki, ale zaistniała sytuacja zmusiła ją do zmiany planów.

Przygotowała się do lądowania.

Rzeczywiście, to byli oni. Siedzieli na plaży i o czymś z ożywieniem debatowali.

Przybrała znów postać staruszki i wolno zbliżała się do sławnej trójki.

Agamemnon mówił coś głośno, mocno gestykulując.

Odys zwrócił uwagę na idącą kobietę.

– Hej! – zawołał Agamemnon. – Zbliź się do nas! Nie ma tu jakiej dziewczicy?

– Jeśli o to chodzi, to ja jestem dziewczicą.

– A nie znasz trochę młodziej? – parsknęli śmiechem.

– Jak ma być młoda?

– No, kurde – powiedział Agamemnon – tak ze dwanaście lat. Prawda, Odysiu? – zwrócił się do kompana.

– Nie, takiej dwunastoletniej nie znam i pewnie takiej nie znajdziecie. Najwyżej może mieć dziesięć.

– A nie będzie z tego, jakich kłopotów? – zapytał przezornie Odys.

– No, co ty, kurde, tu na tej pustyni kłopoty? Niech będzie dziesięciolatka.– zamknął kwestię Agamemnon.

– To proszę bardzo – odpowiedziała T 11 stając przed całą trójką w nagości dziesięcioletniej dziewczynki.

– Te, kurde, co jest grane?– Agamemnon aż odskoczył do tyłu.

– Od razu nie podobała mi się ta cała sprawa.– odparł Odys.

– Lepiej stąd więcej.

– Widzi mi się, że to jakaś wiedźma nas sobie upatrzyła. Czego od nas chcesz? –zapytał Odys.

– Jesteś może Kirke?

– Nie, nie, absolutnie nie. Nie musicie się mnie obawiać.

– Słuchaj, jesteśmy mężczyznami, no nie. Ktoś nam mówił, że tutaj jest taka rzeka, że jak w niej się wykąpie kobieta, która miała nawet pięciu mężów, siedmiu kochanków i dziesięcioro dzieci, to staje się znów dziewicą. To prawda? Jest tutaj taka rzeka? – kontynuował Agamemnon.

– To chyba nie tu. Blisko stąd płynie Nil, ale on ma inne zadanie niż przywracanie dziewictwa. A poza tym – czy to takie ważne?

– Czas na nas. Idź już sobie dziewczynko! – rzekł Odys.

Mężczyźni podnoszą się.

– No idź już, idź! – powtarzają.

– Jak przepłyniemy to morze? Ani wiatru, ani okrętu.– martwi się Menelaos.

– Trzeba, kurde, złożyć bogom ofiary, to nas przetransportują – stwierdził Agamemnon.

– A skąd tu, na tym piachu weźmiesz ofiary?

– Tylko spokojnie, kurde, tylko spokojnie. Jak trzeba to i ofiara się znajdzie.– Agamemnon wykonuje ruch głową w kierunku dziewczynki.

–Ty chyba na głowę upadłeś i nie wiesz, co mówisz. Ty jej nie tykaj, bo nam ściągnie na łeb wszystkie morskie potwory – syczy Odys.

Menelaj rusza przodem, za nim jego towarzysze. Ale Agamemnon nagle przystanął i pokazuje coś palcem.

Na brzegu bawiło się dwóch małych chłopców. Sławna trójka zaczęła się rozglądać dokoła. Poza dziećmi nikogo nie było widać.

– Trzeba ich zwięzać – szepcze Menelaj – i szybko przygotować ołtarz ofiarny.

– Z ołtarzem, kurde, najmniejszy problem. Większy kamień wystarczy...

– Szkoda, że tylko dwóch.

– Patrzenie. Jest trzeci. Biegnie plażą.– zaciera ręce Odys.

– Bogom niech będą dzięki. Każdy złoży ofiarę za siebie. Każdy będzie kapłanem.

– Najważniejsze, kurde, aby krew dobrze spłynęła.

– Załatwmy to szybko, dopóki nikt się tutaj nie płacze.

Chłopcy uśmiechają się do nieznajomych, pokazują małą zatoczkę, w której uwieźli drobne rybki.

Wódz Achajów rozgląda się raz jeszcze i szybkim ruchem łapie jednego z chłopców. Odys krępuje drugiego. Trzeci wymknął się z rąk Menelaosa i ucieka głośno krzyżąc.

Przyszły kapłan goni za nim, ale mały obdartus jest bardzo sprytny.

Agamemnon podaje swoją ofiarę Odysowi, a sam leci na pomoc.

– Trzeba było cicho podejść i chwycić, kurde, ale ty zawsze masz spóźniony refleks! . – łaje brata.

Menelaj potknął się i upadł. Agamemnon dopadł chłopca, ale ten ugryzł go w dłoń, wyslizgnął się z rąk zaskoczonego mężczyzny i uciekł.

– Ty smarkaczu jeden! Już ja ci pokażę! – wygraża najwspanialszy wódz spod Troi.

Polowanie trwa. Menelaj i Agamemnon strategicznie zaganiają swoją zdobycz w kierunku Odysa. Ten szarpie się straszliwie z pozostawioną pod jego opieką dwójką, ale trzecia ofiara sama pada ze zmęczenia do jego stóp.

– To wściekłe bachory! Jestem kompletnie wykończony.– skarży się Odys.

– No, kurde, zaczynaj Menelaj! Obok masz kamień! Nie trać czasu na modlitwy, wezwij tylko imię boga, dla którego z dobrego serca i z wdzięczności składasz ofiarę. Tylko szybko! Zobacz, kurde, co się dzieje z morzem.

Morze rzeczywiście jest wzburzone, fale coraz szybciej uderzają o brzeg.

Każdy znamienity mąż trzyma swój dar dla bogów.

Odys dla Posejдона, Agamemnon dla Ateny, a Menelaos, jak zwykle, dla Hery.

Menelaj energicznie podnosi nóż:

– To dla ciebie Hero, wielka i potężna bogini. Przyjmij ten skromny dar mojego serca!

Ale ręka przygotowana do zadania ciosu tkwi w górze. Menelaj stoi jak wryty. Na kamieniu leży wcześniej poznana dziewczynka, która zmienia się we wcześniej poznaną staruszkę, a ta znika.

Dwie pozostałe niedoszłe ofiary również zniknęły.

– Kurde, co się dzieje? – mamrocze kompletnie zdezorientowany Agamemnon.

– Ale nas zrobiła w kaczy kuper.– mówi z niesmakiem Odys.

– Jak wam nie wstyd! – po chwili ciszy odzywa się Głos.

– Co znowu za cyrk? – pyta, rozglądając się, zaskoczony Menelaos.

– Ponad trzy tysiące lat kary niczego was nie nauczyło!!! Nic żeście się nie zmienili!! – dodaje Głos.

– A czego może nauczyć więzienie? – pyta Odys.

– Popętniliście błąd uciekając. – wyjaśnia Niewidzialny.

– Chcieliśmy tylko odszukać tę rzekę.– tłumaczy Agamemnon.

– Wasza kara dobiegała kresu, a tak będziecie siedzieć od początku, tylko jeszcze w gorszych warunkach.

– Ktoś nas musiał, kurde, zakablować.– szepcze ze złością Agamemnon.

– Mówiłem, że wszędzie mają swoich szpicli.

– Wygląda na to, że trzeba wracać – mówi zrezygnowany Odys.

– A miało być, kurde, bez pudła. Tak mówiłeś, Odysie i teraz się nie wypieraj.

– Czegoś tu nie rozumiem.

– Cały twój spryt nie wart funta kłaków. Rozczarowałeś mnie,. Miało być, kurde, bez pudła.

Tysiąc lat miałem robić za dęba, ale piorun go rozwalił przed czasem. Dajcie spokój, z pięćset lat tak stałem jak słupek. A jakie kobity tam przychodziły, o rety. Ale najgorsze były psiska. Żaden kundel,

kurde, nie przepuścił. Czołgałem się później, robiłem za szakala. Ale to wszystko nic. Kundle to nic, w porównaniu z tym smarkaczem. Wciąż musiałem zabijać tego gówniarza. W kółko i w kółko. Ileż można. I ten upiorny krzyk jego matki. Histeryczka. Do dziś mnie boli głowa. Łeb mi pęka na samo wspomnienie. Teraz wszystko zaczynać od początku? O nie, kurde, ja wracam. A co ty na to braciszku?

– Też wracam. Nie ma wyjścia – mówi zupełnie załamany Menelaos.

– Wracamy! Dobrowolnie wracamy.– podejmuje decyzję Odys.

– Tę noc możecie jeszcze spędzić na Ziemi. Rano zostaniecie przetransportowani. Przeniosę was na Kretę. Tam jest taki pensjonacik. Na pewno wam się spodoba. Ale pamiętajcie! Nim wstanie słońce wracacie do zakładu.

* * *

Stanęli przed nastrojowo oświetlonym domem. Słyszą głośną muzykę i śmiechy. Podchodzą do drzwi. Pukają.

Otwiera im młoda kobieta. Zupełnie naga, jeśli nie liczyć szala ze strusich piór, owiniętego wokół szyi.

– O kurwa! – ucieszył się Agamemnon.

– No, wchodźcie chłopcy!

– Kto tam? – woła ochryply głos.

– Klienci! – informuje dziewczę.

– Mają forszę?! – dobiega z głębi.

– No, jak macie forszę? Bo jak nie, to won! – mówi słodko ślicznotka.

Do drzwi podchodzą trzej muskularni dżentelmeni, a za nimi wyłania się wyfiokowana jejmość obwieszona złotem. Dotyka włosów, poprawia biust, w ręce, na długiej lufce, trzyma papierosa.

– No to jak? Wchodzicie czy nie? Tylko bez żadnych awantur! To jest porządny zakład usługowy. Cicho, miło i z dyskrecją. – mówi dama i przybliżyła się do drzwi. Staje naprzeciw i patrzy w twarze przybyłych.

Zapowietrza się nagle. Wytrzeszcza oczy tak mocno, iż zdaje się, że już nigdy nie odzyska normalnego wymiaru.

Goście też stoją jak wryci.

Goryle są zupełnie zdezorientowani. Podchodzą zaintrygowane, rozneśliżowane dziewczynki.

– O kurde! MAMUSIA! – wykrztusił wreszcie Agamemnon.

– Mamusia! – powtórzył jak echo Menelaos.

Ajrope odzyskuje sprawność członków i zaczyna łajać synów:

– Tak, łajdaczyć się przyszlście! Jakby was te dziwki nie przyciągnęły, to pewnie następne trzy tysiące lat bym was nie zobaczyła. No tak, ale to przez te wasze wariatki. To one tak was urządziły. Biedni chłopcy. Jakby były jak należy, to by z wami nie było tak źle!. I to nie wiadomo, która gorsza. A

ta twoja Agamemnonku... W tej łazience.Ciebie. Czytałam, czytałam i mówili mi, że to ona. Gadzina podła.Ta to chyba z tego piekła już nie wyjdzie.– Ajrope nie może dokończyć, szlocha.

– Nie, Mamusiu, tam jej nie ma.– mówi Menelaos.

– To gdzie jest ta dziwka?! Na Ziemi nie ma dla takich miejsca.

– Daj spokój,mamusku, to stare dzieje, niedługo znów legalnie przyjdę na Ziemię, Menelaj zresztą też.– dodaje Agamemnon.

– Tylko, żeby was nie wyskrobali.– płacze Ajrope.

– A co z naszą siostrzyczką? Wiesz także coś o Penelopie?

– No cóż, wasza siostrzyczka ma się dobrze, ale ten jej. nie mówmy lepiej o nim. Nieważne. Zostawił biedactwo z siódmką dzieci. Podobno żyje z jakąś lafiryndą. Nie chcę się denerwować. Muszę pilnować interesu. A Penelopa? Ma się dobrze. Chłopów zmienia jak rękawiczki, a ten jej syn, to podobno niezły gangster. Ale chwileczkę. Nie przedstawiliście mi swojego towarzysza.

– To Odys, mamusiu.

– Rzeczywiście, dopiero teraz poznałam. Przepraszam bardzo. powinnam się zastanowić. przepraszam bardzo.– Zjedzcie coś chłopcy i kładźcie się spać. Czeka was daleka droga. A od tych panienek trzymajcie się z daleka – każda czymś zarażona. Ale skąd brać pieniądze na leczenie? Zresztą to strasznie zużyty towar. Kładźcie się. Przyjdę ucałować was na dobranoc.